Rok II. Nowy Sącz, dnia 21. marca 1895. Nr. 7.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI“

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 2 złr. 50 ct.
półrocznie 1 „ 25 „
Zagranicą rocz. 3 złr. 40 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego.
Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego“
w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocz. będą uwzględnion. do dni 10

Przeprowadzenie prawyborów.

Przy dzisiejszej ustawie wyborczej nie ma każdy opodatkowany prawa głosowania wprost na posła, lecz musi wybierać delegata, czyli wyborcę i to na 500 dusz jednego. Ten właśnie system wyborczy całą wagę wyboru posła oddaje w ręce tych delegatów czyli wyborców.

Ważną jest rzeczą, w jaki sposób prawybory przeprowadzone zostaną i kto z gminy z grona wyborców wybrany zostanie.

Częstokroć dzieje się tak, że prawie nikt w gminie nie wie o tem, że prawybory odbyć się mają, nie zostaje ogłoszony dzień i godzina i miejsce wyboru, a również ten akt wyboru prawyborców zamiast w urzędzie gminnym, odbywa się na plebanii lub we dworze w tajemnicy i w obecności przeważnie kilku ludzi bez udziału szerszego ogółu członków gminy.

Postępowanie określone wyżej jest ukróceniem praw obywatelskich, włościan i w podobny sposób przeprowadzony wybór nie daje miarę życzeń i woli wyborców jest po prostu niegodnem nadużyciem, przeciw temu wyborcy bronić się winni i w danym razie żądać od c. k. Starostwa zniesienie takich prawyborów a najlepiej pilnować się wcześnie i żądać od swego urzędu gminnego ażeby ten wybór prawyborców należycie w gminie ogłoszony został.

Wykazawszy jak wielką wagę ma ten wybór naturalną jest rzeczą, że ci prawyborcy czyli pełnomocnicy którzy imieniem 500 mieszkańców mają swe głosy oddać na posła powinni być to ludzie w gminie znani z uczciwości i silnego charakteru słowem ludzie, których pieniądzmi ani też innemi środkami przekupić nie można.

Gospodarze uprawnieni do głosowania nie na to wysełają swoich wyborców, ażeby za oddane głosy odnosili osobiste korzyści, lecz aby głosowali zgodnie z życzeniem ogółu ludności. Nawet większość sejmowa przeciwna zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich z gmin w referacie sprawozdawcy posła Piłata powiada tak: „Wyborcy, przystępując do wyboru posła „czują się odpowiedzialnymi w obec swoich kommitentów i nie uważają swojego głosu za prawo osobiste, „którem dowolnie mogą rozporządzać, lecz jako funkcyę, z której rachunek w gminie zdać winni“.

Z tego wyjaśnienia okazuje się, że wyborca nie wykonuje swoje osobiste prawo, gdyż do tego jest uprawnionych 500 mieszkańców, lecz imieniem tych mieszkańców i według ich woli ma głos oddać. Kogo już gmina takim zaufaniem obdarza powinien być godny tego zaufania i głosować w myśl porozumienia jakie poprzód w gminie nastąpiło — inaczej, gdy postąpi zdradza tych, którzy go wybrali i imieniem członków gminy do głosowania upoważnili.

Gdy w komitecie powiatowym i wogóle na zgromadzeniach przedwyborczych nastąpiło porozumienie między ludnością kogo swoim pełnomocnikiem czyli posłem wybrać zamierzają a prawybory przeprowadzone zostały i zbliża się chwila oddania głosów na

posła. Życzymy i radzimy wszystkim, którzy przystępują do ostatecznego głosowania niechaj sprawę jak zawsze być powinno zaczną od Boga.

Ukorz się bracie wezwij na pomoc Najwyższego Stwórcę przyrzeknij Bogu, że się nie skalarz przekupstwem i zdradą, a możesz być pewny, że zawsze dobrze uczynisz, sumiennie głos oddarz i nie ulegniesz pokusie ani agitatorom.

Uwagi co do przeprowadzenia wyborów prosimy dobrze odczytać i zapamiętać niechaj one przyczynią się do należytego przeprowadzenia wyboru, gdyż od tego zależnem jest przeprowadzenie spraw, które dla naszej ludności włościańskiej są ważne.

Prócz uwag, które umieszczamy w stosownej porze po rozpisaniu wyborów szczegółowo akcyę wyborczą omawiać będziemy i nie jednokrotnie do tej sprawy wrócimy.

Odpowiedź Szan. gospodarzowi Tomaszowi Ciągło na jego artykuł „Kowale i Notaryusze“ zamieszczony w Nrze 4. „Związku chłopskiego.“

Bardzo mile widzę i sprawia mi to prawdziwą przyjemność, jeśli włościanie mając zdolność i czas po temu, piszą do gazetki, jeśli podają swoje myśli i spostrzeżenia i żalą się na rozliczne uciążliwości. Gazetki ludowe są też od tego, aby i włościanie do nich pisali, w szczególe zaś nasz „*Związek chłopski*,“ do którego i ja też jako notaryusz i rolnik należę.

Obowiązkiem atoli jest naszym, prostować błędne pojęcia i zdania i dlatego też ja, jako członek stronnictwa chłopskiego, a przytem notaryusz, poczuwam się do obowiązku sprostować mylne pojęcia i wnioski w artykule „Kowale i Notaryusze,“ wyrażone.

Pomijam niezręczne porównanie fuszerki kowalskiej z działalnością notaryusza. Jak to jedno z drugiego wynikło nie wiem, chyba, że w artykule rzeczonym w druku coś opuszczono, bądź co bądź, jedno z drugiem nie może mieć i nie ma przecież nic wspólnego.

Opuśćmy zatem fuszerów kowali, a zajmijmy się notaryuszami:

Żalów na notaryuszy słyszymy dużo, a żale te w niektórych wypadkach mogą być słuszne, bo niezawodnie znajdują się notaryusze tacy, którzy stanowiska swego nadużywają, czyli jak to korespondent po prostu mówi: „ludność obdzierają.“

Zaprzeczyć jednak muszę *stanowczo*, aby między notaryuszami było więcej zdzierców jak w innych stanach i zawodach, które z ludnością mają do czynienia, przejdźcie tylko myślą wszystkie stany i uprzytomnijcie sobie postępowanie pojedynczych osób, nie wyłączając i stanu włościańskiego, a pewno przyznacie mi słuszność.

Skądże więc to pochodzi, że ludność na inne stany nie żali się tak wielce, jak na notaryuszów? Oto ztąd, że ludność wiejska ciągle i zawsze notaryuszów potrzebuje, że po prostu zalega bióra notaryalne, szukając rady i pomocy prawnej, a notaryusze za lada jaką zapłatą czynności tych przeprowadzić nie są w stanie.

Przed rokiem 1871, t. j. przed zaprowadzeniem notaryatów, gdy nie było jeszcze nowej ustawy hipotecznej, dokładnych pomiarów gruntowych i ksiąg hipotecznych, kontrakty wszelkie dla włościan spisywano gdziebądź i jakbądź; sprzedawano grunta wedle podanych przez strony granic: od Mackowej wierzby do Bartkowej gruszki, od potoka do miedzy, a nawet od jednego krzaka do drugiego, czyniono zapisy gruntowe, cesye i testamenty po kilka razy o jeden i ten sam przedmiot, a za kontrakty takie przez pisarza jakiegoś, lub też przez kancelistę w Sądzie zrobione, płacił włościanin guldena lub dwa, a ponosił przytem „*pocsty*“ w kurach, jajach i maśle. Skutki były te, że procesów gruntowych nader zawikłanych, było bez liku i że na te procesy rujnowała się ludność. Ja sam jeszcze gdy w roku 1871. objąłem notaryat, spisywałem kontrakty po 2 i 3 złr. a nawet i taniej, a miałem takie zapasy masła i jaj, że myślałem o założeniu handlu temi produktami!

Z zaprowadzeniem w całym kraju ksiąg hipotecznych, a zatem mniej więcej około 1880 roku, rzeczy zmieniły się nie do poznania. Chcąc teraz zrobić według wszelkich przepisanych form kontrakt kupna, cesyę, darowiznę, zapis przedślubny itp., trzeba iść ze stronami do hipoteki, przejrzeć księgi i mapy, w wielu wypadkach żądać metryk urodzenia, śmierci lub ślubu, brać mozolne informacye, powoływać osoby, które do aktu przystąpić muszą, nie mówiąc już o trudnościach, jakie zachodzą przy działach całych gruntów lub poszczególnych parcel. Trzeba zatem wiele ofiarować czasu i trudu, zanim się do sformowania takiego kontraktu przystąpi, a zrobiwszy nareszcie kontrakt, potrzeba przeprowadzić intabulacyę, to jest sporządzić odpowiednie, podanie do Sądu, częstokroć wyjednywać zatwierdzenie kontraktu, przez Sąd z powodu małoletności interesowanych, zrobić nie tylko wypis główny z aktu, ale i odpis dla urzędu podatkowego i odpis do hipoteki, oraz odpowiednią ilość rubryk, co wszystko wymaga znów odpowiednich sił pisarskich i musi być od deski do deski czytane i potwierdzane.

Do tego wszystkiego, wchodzą też w rachubę stemple do kontraktu głównego, do wypisu, do podania o intabulacyę, do rubryk, a tego wszystkiego dawniej nie bywało. Dawniej zrobiłeś kontrakt na stemplu 50 ct., dałeś odpis do urzędu podatkowego i *rzecz* była *skończona*.

Ale włościanin nasz nie zapomniał dotąd, że przed laty kilkunastu za takież same kontrakty płacił po 2 i 3 złr. dołożył koguta lub kopę jaj i było niby dobrze, dziś zaś płacić musi wraz z intabulacyą kilkanaście złotych, a jeśli w akcie jest nadto wyznaczona pieniężna darowizna lub przekaz długów, od których to kwot opłata stemplami musi być na akcie dokonaną, to zapłacić musi i wyżej 20 guldenów. Nie można się zatem dziwić, że włościanin narzeka, lamentuje i żali się wszędzie na notaryusza. I myśli sobie tak: gdy notaryuszów nie było, to płaciliśmy

za kontrakty mało co, a teraz notaryusze nas *obdzierają*, *oni temu winni*, a zatem znieść notaryuszów, niech nam to Sądy robią *za darmo*.

Żądanie takie popierają też osoby, które z natury rzeczy instytucyi notaryalnej są przeciwni, lub którym o to chodzić może, że ze zrobionego u notaryusza aktu, rzadko kiedy proces się nawinie — przypatrzmy się atoli bliżej czyli zniesienie lub upaństwowienie notaryatu jest możliwem i jakby to potem było?

W kraju naszym jest coś 220 notaryuszów, ale opuściwszy notaryuszów przy Trybunałach, przyjąć możemy, że przy Sądach powiatowych mamy ich okrągło 200. Każden z tych notaryuszów pracuje sam i ma w przecięciu, jednego koncypienta ukończonego jurystę na praktyce, a prócz tego najmniej dwóch całodziennych pisarzy. Są zaś powiaty, przy których notaryusze mają i po 2 koncypientów a 5 pisarzy. Ludzie ci pracują wszyscy od rana do wieczora, a sam notaryusz ważniejsze sprawy załatwia i w nocy, bo we dnie ludzie nie pozwolą.

Otóż obliczmy, ile taki urząd w razie zniesienia notaryatów, a przyłączenia ich do Sądu, kosztowaćby musiał.

W miejsce notaryusza potrzebaby człowieka tak samo wykształconego z egzaminem Sądowym w randze i z płacą Sędziego powiatowego, to jest 1.500 złr. płacy, i 300 złr. dodatku na mieszkanie, a zatem rocznie 1800 złr.

adjunkta z płacą 1200 złr. i dodatk. 200 złr. rocznie	1400	„
2 dobrych pisarzy całodzien. po 30 złr. miesięcznie	720	„
1 woźnego do obsług. i roznoszenia wezwań .	350	„
na kancelaryę 2 pokoje duże i przedpokuj, co w mieście kosztuje	200	„
opał i światło	100	„
druki, papiery i wszelkie rekwizyta pisarskie .	150	„
Razem . . .	4720	złr.

Że urząd taki, chociaż połączony z Sądem musiałby mieć osobnego kierownika, osobne pomieszczenie, osobnego pomocnika i osobnych pisarzy, to rzecz naturalna i bardzo prosta, boć widzimy jak nasze teraźniejsze sądy są pomieszczone, jak mało mają sił i jak są przeciążone, słyszymy w tej mierze żale i narzekania, które są zupełnie uzasadnione, a widzimy z drugiej strony, wielu to ludzi oblega notaryaty przy kontraktach i pertraktacyach.

Otóż jeden taki urząd notaryalny przy Sądzie kosztowałby około 4800 złr. czyli 200 takich urzędów w kraju naszym kosztowałoby 960.000 złr. a zatem blisko *milion* guldenów rocznie. A gdzież są inne prowincye państwa Austryackiego? Upaństwowienie notaryatów w Czechach kosztowałoby wyżej miliona rocznie, bo tam więcej Sądów, a wszystkie inne razem, kosztowałyby trzeci milion.

Tak tedy państwo na ten cel wydawaćby musiało rocznie około 3 milionów, a nadto musiałoby zabezpieczyć tym nowozamianowanym urzędnikom notaryalnym emeryturę na przyszłość.

A ktożby to wszystko zapłacił? oczywiście nie kto inny, tylko podatkujący, a zatem także w pewnej mierze i włościanie. I stałoby się to, że ten co siedzi spokojnie i może raz w życiu zrobi jakiś kontrakt lub zapis, (o pertraktacyach spadkowych tu się nie mówi) płaciłby całe *życie* swoje podatek za tych, którzy ciągle robią interesa, kupują i sprzedają ziemię i domy, którzy kupczą i handlują, bo oczywista, jeżeli się notaryat samoistny zniesie, to zniesie się go dla wszystkich i *każden* potem będzie szedł do Sądu, złoży stempel i żądać ma prawo, aby mu pismo za darmo zrobiono w notaryacie sądowym. Trudno przecież, bo niepodobna żądać, aby taki sądowy notaryat służyć miał tylko wyłącznie włościanom.

Zastanówcie się przeto nad tem, czy lepiej całe życie podatek płacić w pewnej wysokości, czy też zapłacić raz, lub dwa razy w życiu za zrobiony interes?

A nadto, gdyby notaryat połączony był z sądem, to żadną miarą nie moglibyście mieć tej wygody, jaką obecnie macie, a mielibyście natomiast znaczne uciążliwości.

Dziś przyjdą strony do notaryusza i robią interes *zaraz*, (jeśli to tylko ze względów formalnych jest możliwem), gdyby zaś notaryat połączony był z sądem, to szłoby wszystko po kolei, według numerów i to tylko w godzinach urzędowych. Może trzebaby pierwej wnosić podanie do sądu o przyjęcie stron do kontraktu, a sąd ów wyznaczyłby dopiero termin po 3 lub 4 tygodniach, gdy wy teraz każdej chwili do notaryusza przychodzicie, spisania kontraktu bezzwłocznie żądacie, bo jałówka już zabita i gospodyni wszystko na wesele przygotowała! Notaryusz robi wam zaraz, bo na tem zarabia, czyni to zatem i we waszym i we własnym interesie. Urzędnik *z góry płatny* nigdy wam tego zrobić nie może, powie wam po prostu: dziś nie ma czasu, bo mam inne do załatwienia interesa i wyznaczy wam odpowiedni dla siebie dzień, nie licząc się z waszemi interesami. Zdarza się, że notaryusza zażądają wieczór i w nocy nawet do zrobienia testamentu, notaryusz zbiera manatki i jedzie, bo to jego obowiązek i zarobek, a czy urzędnik z góry płatny uczyni wam to? Z pewnością, że nie.

Oopowiecie mi na to: wszystko to prawda, ale to dużo kosztuje, a ja wam na to powiem, że co dobre, to drogie być musi i że za tanie pieniądze, jak to mówią: „psi mięso jedzą.“

Notaryusz musi żądać za swą pracę i odpowiedzialność należytej zapłaty, musi on utrzymać kancelaryą składającą się z 3 lub 4 osób, musi żyć przyzwoicie, opłacać znaczny podatek zarobkowy i dochodowy, a musi też przytem zabezpieczyć tak siebie na wypadek starości lub choroby, tudzież rodzinie swojej na wypadek swej śmierci, utrzymanie, aby takowa nie poszła w poniewierkę.

Nie dziwcież się więc, że notaryusz nie mając nic od c. k. Rządu, musi za płacę swoją brać przyzwoitą zapłatę od tych ludzi, dla których pracuje.

Nie idzie atoli za tem, aby notaryusz obdzierał i aby wyzyskiwał swoje stanowisko, ma on ustawą przepisane taksy za kontrakta i tego trzymać się powinien. Wyrozumiały notaryusz, przy drobnych interesach włościańskich bierze o wiele *niżej* aniżeli taksa przepisuje, a za porady nic nie bierze, przy większych interesach weźmie całą taksę, a gdy znajdą się grube interesa,

a przytem mozolne, zawiłe, to potrafi i pociągnąć tak, aby był wilk syty i owca cała.

Są atoli i notaryusze nie wyrozumiali i tacy, którzy taksy przekraczają nawet w drobnych sprawach.

Na to jednak znajdzie się rada: oto notaryusza takiego skarży się do c. k. Izby notaryalnej z podaniem, w której sprawie i wiele kazał sobie zapłacić, podanie takie każden wam napisać potrafi, bo to tylko kilkanaście wierszy, a podaje się nawet bez stępla.

Izby notaryalne macie w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu i Lwowie, a zasiadają w nich starsi i poważni notaryusze, którzy mają obowiązek strzedz godności stanu, a zatem i tego, aby notaryusze ludności nie wyzyskiwali.

Na taką skargę notaryusz musi przedłożyć cały rachunek i wykazać pozycyę za pozycyą, wiele i za co porachował a gdy się wykaże, że przekroczył taksę, to każą mu nadwyżkę zwrócić skarzącemu i dostaje po pierwszy raz naganę, a gdy się to powtórzy, to skarzą go na karę pieniężną, a gdyby i to nie pomagało, to zrobią mu dochodzenie dyscyplinarne przed Sądem wyższym i doprowadzić może notaryusz do tego, że go z posady usuną.

Jest i druga rada: nie chodzić z kontraktami do tego notaryusza, który za dużo płacić sobie każe (bo za pertraktacye spadkowe, notaryusz sam nie bierze z góry, lecz c. k. Sąd przyznaje mu należytość), przecieżby kontrakty kupna, cesye, zamiany, działy nie koniecznie ma robić notaryusz w miejscu, może to zrobić adwokat lub też sąsiedni notaryusz i to byłaby najskuteczniejsza rada, bo notaryusz w miejscu widząc, że traci klientów i zarobek, zaraz zmięknie i z pewnością tak dużo żądać nie będzie.

A teraz przystępuję do podanego przez p. Tomasza Ciągło faktu: że notaryusz w Starym Sączu (a właściwie zastępca notaryusza, bo notaryusz tam zmarł), wziął od Antoniego Ramsa za kontrakt kupna z ceną 115 złr. honoraryum 14 złr. w. a.

Jeśli tę kwotę 14 złr. w. a. zapłacono za *sam kontrakt kupna* z stęplami i odpisem dla urzędu podatkowego to oczywiście za dużo, bo według taksy, ani połowa tej sumy się nie należy, jeśli ta kwota 14 złr. służyć ma i za podanie intabulacyjne wraz z stemplami, to też za wiele, chyba, że notaryusz miał przytem inne dodatkowe roboty i wydatki, n. p. spisanie odpowiednich deklaracyj i wykreślenie ciężarów hipotecznych. Bo zdarza się bardzo często, że chcąc wyłączyć mały kawałeczek gruntu i przeprowadzić intabulacyę prawa własności, ma notaryusz więcej do czynienia jak z kontraktem i intabulacyą na całe gospodarstwo i że wtedy choć cena kupna jest bardzo małą, koszta są niestosunkowo wysokie tak, że jak to mówią: skórka nie stoi za wyprawkę.

Tak tedy z góry ocenić nie można czyli p. notaryusz w Starym Sączu wziąwszy od Antoniego Ramsa 14 złr. obdarł go lub nie — i lepiej byście byli zrobili, gdybyście sprawy tej w gazetce nie poruszali lecz c. k. Izbę notaryalną w Krakowie o to zapytali.

Rozpisałem się tak bardzo, gdyż zależy mi na tem wiele, iżby stosunek notaryuszów do ludności wiejskiej został wyjaśniony. **Edm. Klemensiewicz**

notaryusz w Grybowie, członek stronnictwa chłopskiego.

Przyp. redakcyi. Dziękując Szan. p. posłowi za pouczenie, z czego (zwłaszcza z końcowej części tegoż) czytelnicy powinni korzystać, dodać jednak musimy, że sprawa uciążliwości notaryatów nie będzie jeszcze w ten sposób załatwiona, tak samo jak nie byłaby załatwiona przez proste upaństwowienie tychże notaryatów. To co lud nazywa prostem słowem „zdzierstwo“ mieści w sobie rzeczywiście nie tyle zarzutu nieprawności, ale „uciążliwości,“ czy ten pobór jest prawny, czy nie prawny, dość, że jest dla chłopa „w stosunku do jego majątku“ za duży i za ciężki. Ale nie chcemy uprzedzać rozprawy, jaka się z tego w naszem piśmie wywiąże.

O jedno tylko prosimy Szan. czytelników, jeżeli kto podaje fakta, niech one będą zupełnie dokładne, prawdziwe i pewne.

Jeszcze „Obrona prawna.“

(Treść: Proces cywilny — Podatkowość — Administracya — Zawisłość ustaw — Zmiana ustaw — Szkoła — Pisma ludowe — Ogłaszanie ustaw — Towarzystwa obrony prawnej — Biura ludowe — Samopomoc — Współudział — Bractwo Najśw. Panny.

W odpowiedzi na odezwę pod powyższym tytułem otrzymał p. Stanisław Potoczek obszerny list, który ze względu na pouczającą jego treść umieszczamy:

Pobieżna znajomość stosunków wystarcza już na to, by nabrać przekonania, że wskutek *nieznajomości przepisów prawnych*, a wysokości kosztów z jakimi połączone jest zapewnienie sobie *pomocy doradczej*, prawniczej, warstwy mniej oświecone i niezamożne w kraju narażone bywają na dotkliwe straty. Niejednokrotnie nieoświecony i ubogi człowiek znajduje się w niemożności zrealizowania słusznego swego uprawnienia. Niejednokrotnie ponosić musi złe skutki jakie niedopełnienie przepisu prawnego za sobą pociąga, choć niedopełnienie tego wymaga, było u niego wywołane nieświadomością nie zaś złą wolą.

Rozwój stosunków życia społecznego, wzrost agent państwowych, parlamentaryzm, wywołały wszędzie w świecie cywilizowanym ten objaw, że liczba ustaw obowiązujących niepomiernie wzrosła.

U nas nadto złe potęguje się jeszcze przez fakt, że najważniejsze dziedziny stosunków prawnych ujęte są w normy przepisów złych i zawiłych. I tak na całej dziedzinie stosunków cywilnego prawa, ciążą przepisy złej *procedury cywilnej*, na dziedzinie podatkowości, przedawnione niejasne ustawodawstwo skarbowe, w dziedzinie *administracyi*, tak dobrych urządzeń gminnych i dualizm władzy państwowej i autonomicznej.

Jeżeli do tego złego jakie płynie z mnogości i zawiłości norm ustawodawczych, dodamy niewątpliwie bardzo niski stopień wiedzy prawniczej u większości ludności kraju, dalej wielka kosztowność, z jaką połączone jest u nas uzyskanie

pomocy doradcy prawnego, będziemy mieli zebrane przyczyny złego, którego istnienie na wstępie skonstatowaliśmy.

Usunąć te powody potrzeba, by złym ich skutkom zaradzić. W znacznej mierze przypada to zadanie władzy ustawodawczej, przez zmianę ustaw, w kierunku ich uproszczenia i ulepszenia. Tu przedewszystkiem nasuwa się potrzeba reformy prawa cywilnego, reformy podatkowej, reformy ustąwodawstwa gminnego. W przepisach zreformowanego postępowania procesowego, znaleść powinna silne zaafirmowanie zasada, *ażeby sędzia z urzędu z obowiązku współdziałał ze stronami* nad wydostaniem i udowodnieniem istotnej prawdy. Zasada ta usunąć powinna dla strony niekorzyści jakie dla niej wynikają z niskiego stopnia jej intelektualnego rozwoju.

Usunięcie drugiego powodu złego, jakim jął brak wiedzy prawniczej u ludzi, da się w małym tylko bardzo stopniu osiągnąć.

Współudział państwa ograniczyć się tu musi do wprowadzenia w program nauki szkolnej, pewnych choćby najbardziej podstawowych wiadomości z dziedziny ustawodawczej. W dość znacznej mierze pożytecznem być może pouczanie prawnicze w łamach dziennikarstwa ludowego. Korzystnie również oddziałaćby mogły urzędy gminne, przez staranie się o należyte ogłoszenie i powiadomienie ludności o nowo wychodzących ustawach. (P. Br. Łoziński poruszył w swoim czasie myśl, żeby dla gmin wiejskich wydawać osobne zbiory ustaw gminy te obchodzących, a to byłoby dobre. Przypisek Red.)

Niewątpliwie jednak pomimo tych zmian usuwających dwa powody złego, pozostanie jeszcze zawsze żywotną potrzeba, ułatwienia i umożliwienia korzystania z dorady takowej prawniczej. Cel ten osiągnięty być może najlepiej, drogą *stowarzyszenia* interesowanych, którzy wspólnie oparci na zasadzie wzajemnej pomocy, zapewniliby sobie pod korzystnymi warunkami pomoc dobrego doradzcy prawnego. Normując udział w kosztach odpowiednio do zamożności członka, stowarzyszenia takie objąćby mogły w swym składzie ludzi różnych stanów. Postawieniem i ścisłem przestrzeganiem przez Zarząd odnośnego stowarzyszenia zasady, że tylko sprawa słuszna i sprawiedliwa na pomoc i doradę liczyć może, tworzyłoby się najlepszą tamę dla jakichkolwiek pieniackich zachcianek członków. Stowarzyszenie to byłoby też obowiązane wypełnić obowiązek chrześciańskiego miłosierdzia przez to, by w miarę możności przypuściło szerek takich biedaków, którzy zgoła nic już płacić nie mogą, a pomocy prawniczej potrzebują do wspólnego udziału bezpłatnie.

Podobne instytucye pod nazwą o ile pamiętam, *biór ludowych* istnieją na zachodzie. Byłoby bardzo wskazanem by pismo wydawane przez Pana, ogłosiło o urządzeniach tych stowarzyszeń szczegółowe artykuły. Myślę, że w tym kierunku członkowie *„Związku“* prawnicy, chętnie będą czynni.

Na tej tylko zasadzie samopomocy i współudziału wszystkich w miarę zamożności opierać można akcyę, któraby była pouczalna i silna. Projekt, który Pan w odezwie szkicuje, jako instytucya czysto humanitarna, dobroczynna, jako jedna z form miłosierdzia chrześciańskiego, zastosowanie znaleść może w dużo ciaśniejszym tylko zakresie*)

Zapewne zrozumiem łatwo i uznam zarzut, który Pan podniesie, że włościanie u nas za mało rozwinięci i solidarni, by instytucye, jak powyżej nakreślone tworzyć.

Odpowiem jednak i to z całem przekonaniem, że tylko usiłowanie, ktore w nich ten rozwój umysłu budzi, które uczy szukać jakiegokolwiek polepszenia stosunków społecznych w drodze samopomocy t. j. w drodze współpracownictwa i współudziału każdego w społeczeństwie w miarę zasobów indywidualnych, czy on chłop, czy szlachcic, czy mieszczanin, za prawdziwie trwałe dobre owoce rokujące uznać można. W tym też i tylko w tym kierunku umysły czytelników kształcić powinien dziennik ludowy.

Ten obowiązek dziennikarski wymaga naturalnie przedstawienia każdej sprawy w formie wyczerpującego, pouczającego, trafiającego jasnością i ścisłością do przekonania czytelnika wykładu, nie zaś w formie krótkiej, niedokładnej, ciepłej odezwy. Odezwa taka co najwyżej znaleśćby mogła uprawnione miejsce w prasie warstw zamożnych społeczeństwa, do których zresztą jest zwrócona.**)

Kilka też uwag nasunęła mnie sama forma odezwy. A mianowicie: czy są wskazane rekryminacye w odezwie, która apeluje do uczucia i obowiązku miłości bliźniego. Na co zaraz z początku polemika z zarzutami pieniactwa na co w treści słowa „chcecie nam pomódz,“ rzucone jakby nieufne wyzwanie, nie wiadomo do kogo — na co przedewszystkiem końcowy ustęp podający w wątpliwość dobrą chęć i pracę bractwa Najśw. Panny Królowej Korony Polskiej.

---

*) Zupełna zgoda, ale do tej samopomocy przyczynić się mogą osoby więcej zamożne i więcej wykształcone, które takiej zbiorowej obrony prawnej sami nie potrzebują, ale mogą i powinni być społeczeństwu uboższemu pomocne do zorganizowania takiej obrony.

W statucie Kółek rolniczych jest paragraf o tem, ale §. ten został §-fem na papierze. „Obrona prawna jest także w naszym programie i *„Związek“* czyni co może, nie rości sobie jednak wyłącznego prawa do tej pracy, lecz owszem chętnie zobaczy powszechny ruch na tem polu, zazdrośni nie jesteśmy, trzymamy się bowiem tej zasady: „niech każdy czyni, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży.“ (Przyp. Red.)

**) Spodziewamy się, że Szan. autor listu, nie weźmie nam tego za złe, że my pisemko nasze uważamy nie tylko za sposób wzajemnego *pouczenia się i porozumienia, ale także jako głos, którem wyrażamy potrzeby ludu,* nie zamykając się tedy we własnem Kółku (coby nam zresztą wzięto za złe), adresujemy nasze potrzeby wprost tam, skąd pomocy i współdziałania spodziewać się mamy prawo, a przynajmniej nadzieję, a to tem bardziej, że w gronie czytelników pisma mamy także wielu z warstw wykształconych. Także i włościanie, którzy smakują w naszem piśmie, liczą się w większej części do więcej wykształconych, albo przynajmniej poważniejszych i stronnictwo nasze potrzebę współdziałania z innemi warstwami uznaje i głosi.

Co prawda, jak tego nie znajdujemy, to się cofamy i zamykamy się w sobie, ale niechże nam potem nikt z tego zarzutu nie robi. (Przyp. Red.)

Wstęp ten w czytelniku na wsi, który o działalności tego bractwa nie wie, obudzić może tylko uczucie, że to jakieś towarzystwo, które wielkich i świętych haseł nadużywa. Tymczasem bractwo to, choć dotychczas w nierzadkim zakresie poczciwie bardzo pracuje, starając się o utrzymanie szkoły dla sług w Krakowie, zbierając fundusze na wydawnictwo czasopisma dla rękodzielników, szerząc o ile może, co zresztą głównem bractwa zadaniem cześć Królowej Nieba.*) Myśl, by działność bractwa w kierunku projektów odezwy zwrócić, wydaje mi się dosyć trafna. Droga jednak do tego celu możliwa jest tylko przez zbliżenie się do jego członków, a propagowanie swej idei przedstawieniem kwestyi poważnem, objektywnem, opracowaniem w szczegółach, a natchnionem miłością, boć dzieło miłości ma budzić. Nigdy nam zdaniem w pracy społecznej dosyć pomnieć nie można na zdanie jednego z wielkich naszego Kościoła świętych, że „na jedną kroplę miodu więcej much da się złowić, niż na beczkę octu.“

Przypisek redakcyi. Wdzięczni jesteśmy Szan. autorowi za udzielone uwagi, z których korzystamy właśnie dla wyjaśnienia poruszonej sprawy, a co do „octu“ to i ten jest dobry, jeśli w miarę dodamy, a nawet i „pieprzu“ dorzuca się dla lepszego smaku, byle tylko nie przepieprzać. Podpisu nie umieszczamy, ale nazwisko podamy za zezwoleniem autora listu. Jeszcze raz dziękujemy, nasze uwagi nie ujmują poczciwym chęciom.

Lubzina dnia 8. marca 1895.

Bracia Rodacy! U nas tylko jeden prenumeruje Waszą gazetkę, ale wiedzcie o tem, że w krótce się więcej znajdzie. Nie z ospałości tak zapomnieliśmy o tej „*Gazecie chłopskiej*,“ ale z biedy. Posłuchajcie, co się w naszych stronach dzieje.

Plagą straszną o czem dobrze wiecie, nawiedził nas Pan Bóg. Grady niezmierne wszystko zboże na pniu wytłukły i zniszczyły, a na domiar nieszczęścia teraz zima sroga, nielitościwa dla biednych wdów i sierót do reszty nas zabija. Wszystkich nawiedziła ta plaga gradowa, tak bogatemu, jak i biednemu, dała się dobrze we znaki, ale komu szczególnie nam biedakom. Do kogóż mamy się udać? Jest u nas 15 wdów wraz z dziećmi, bez przytuliska, własnego, nie mając co włożyć do ust, nie mając czem okryć ciało przed zimnem, nie mając przyczem się ogrzać. Wysyłamy dzieci na żebraninę, ale cóż? najpierw śniegi duże nie dozwalają się z domu wyruszyć, a chociaż idą nasze dzieci z konieczności użebrać drzewa, mleka, chleba itp. to z powodu ciągłych zawieruch marzną gdzieś w drodze i z przeziębienia się dzieciaki nasze chorują. A tu i bogatszy odpędzi od domu, bo i sam nie ma, a ubogich za dużo, zarobku żadnego. Pisaliśmy o tej naszej biedzie do „*Głosu Narodu*“ do „*Przeglądu*“ i do „*Związku chłopskiego*“ obecnie piszemy. Niechże świat wie o naszej nędzy, a wówczas i lżej na sercu umierać będzie wraz z dziećmi. Dobrzy ludzie przychodą nam w pomoc, ale cóż to znaczy jednorazowa zapomoga? Bo słuchaj zacny czytelniku coś ci powiem! Jedna wdowa, Józefa Jezuwitka, której mąż odumarł w św. Szczepan ma 6-ro dzieci, najstarsze liczy może 10—12 lat, a najmłodsze ma zaledwie parę miesięcy. Mieszkają w tak nędznej „budzie“ (w istocie tak jest) że u Ciebie wygodniej mieści się trzoda. Matka leży w tyfusie od kilku tygodni, obok niej dwóch synów. Resztę uzupełnij sobie czytelniku, bo pióro nie jest w stanie wiernie oddać nędzy. Nie potrzebujesz iść do Wiednia, Berlina, Paryża lub Londynu, aby zobaczyć ubóstwo, przyjedź do Lubziny, a zobaczysz to, o czemś może pojęcia żadnego nie miał. Opisałem Ci zacny czytelniku jednej wdowy biedę, a nas jest 15 wdów. Idź wraz z kapłanem po tak zwanej „kolędzie,“ a wszystko zobaczysz. Trwoniłeś dotychczas grosz na pijatyki, zabawy, niepotrzebne przejażdzki po jarmarkach, a gdy się przypatrzysz dobrze biedzie, to ręczę Ci, że nadal tak robić nie będziesz, ale grosz oszczędzony ofiarujesz wdowom i sierotom. Oj! smutno nam, bo może trzeba będzie patrzeć na umierające dzieci z głodu.

To za wiele dla serca macierzyńskiego. O! matko! ty masz dzieci, ty je kochasz, krzepko i zdrowo ci się chowają. Cieszysz się niezmiernie tem maleństwem. Gdyby cię Pan Bóg obdarzył jeszcze jednem dziecięciem, to byś się cieszyła i chowała. Otóż my, biedne wdowy parafii Lubzińskiej, ofiarujemy wam matki szczęśliwe dzieci nasze. Niech każda z was weźmie jedno na wychowanie. Ale jak? Masz jechać do Lubziny, lub mamy je wam przywieść? Nie trzeba tyle zachodu i nie możemy tego od was wymagać. Przyszlijcie nam wy matki, ojcowie, synowie i córki wsparcie czy to w pieniądzach, czy w wiktuałach. O! jeżeli masz coś darować, to spieszcie się, bo śmierć zagląda nam w oczy. Ratujcie ciała nasze, ratujcie życie nasze. Kto tylko nosi imię Polaka, niech spieszy z pomocą, bo Bracia giną z głodu. Wam wszystkim, którzy przyszlecie nam ofiarę na ręce niżej podpisanego, posyłamy już naprzód „Bóg zapłać.“

Tadeusz Głowacki
w Lubzinie, p. Ropczyce.

Do rąk podpisanego jako ofiarę dla wdów i sierot w Lubzinie, złożyły następujące osoby: Wna P. Teodozya Skrzeczyńska 5 złr., pewna osoba 2 złr., Wny Pan M. Chełmonski 1 złr.

Do Redakcyi „*Związku*“ nadesłano: Pewna osoba 1 złr. Redakcya „*Związku*“ 1 złr.

Wiadomości ze świata.

Brazylia. Z powodu obudzonego między ludem pewnych okolic ruchu do tego zamorskiego kraju, zasięgnęliśmy wiadomości w redakcyi „*Przeglądu wszechpolskiego*“ we Lwowie, pismo to bowiem właśnie zajmuje się sprawami emigracyi. Wiadomości tych uprzejmie nam udzielono,

---

*) Nie robimy zarzutu bractwu, za tak skromny zakres działania, albowiem każdy pracuje podług sił, ale robimy zarzut społeczeństwu, że tworząc bractwo pod tak wielkim hasłem wypełnienia ślubów Jana Kazimierza, które jak wiadomo naszym Czytelnikom tak brzmiały: „ślubuję ze wszystkiemi stanami lud mój od uciążliwości niesłusznych i ucisku wyzwolić,“ a jednak społeczeństwo to na tak skromnym zakresie utknęło. (Przyp. Red.)

za co na tem miejscu pięknie dziękujemy i do wiadomości naszych czytelników, którychby ta sprawa obchodziła, podajemy co nam wspomniana Redakcya odpisuje:

Nasze stanowisko w obec emigracyi jest takie: Rozróżniamy dwa rodzaje emigracyi. 1) Emigracyę za zarobkiem. 2) Emigracyę na stałe osiedlenie (rolniczą). Obie te emigracye uważamy jako *nieunikniony* objaw społeczny. Pierwsza emigracya *za zarobkiem* (do Ameryki północnej) jest nawet we wysokim stopniu pożyteczna dla kraju, gdyż przyczynia się do wzbogacenia kraju przez to, że ludzie wracają z pieniędzmi do Ojczyzny. Druga emigracya *rolnicza* jest wynikiem braku i potrzeby ziemi dla włościaństwa i polega na dążeniu włościan do nabycia ziemi. Skoro więc emigracya jest nieunikniona, należy ją więc w ten sposób zorganizować, aby nie pochłaniała ofiar i przynosiła pożytek tak emigrantom jak i Ojczyźnie. Da się to osięgnąć przez udzielanie informacyj, oraz przez skupienie wychodźców zwłaszcza rolniczych w takie miejsca, gdzieby nasi wychodźcy mogli swobodnie się rozwijać swoją narodowość i tworzyć społeczeństwo złączone węzłami religii, języka, krwi i ducha z Ojczyzną, to jest zrobić ludziom z nowego kraju, kraj swój własny polski.

Obecna emigracya do Brazylii *jest rolnicza* (na stałe osiedlenie) i posiada te korzystne warunki, iż rząd brazylijski bezpłatnie przewozi wychodźców z Genui we Włoszech do Brazylii i tam udziela każdemu wychodźcy grunt.

Należytość zaś za przewóz i grunt ściąga potem rząd brazylijski w latach 10-ciu w drobnych ratach. Tak korzystnych warunków kolonizacyjnych, nie udziela żadne inne państwo kolonizacyjne. Należy więc ludność polską kierować do tych stanów brazylijskich, gdzie *są odpowiednie warunki klimatyczne.*

Takim stanem jest **Parana,** gdzie już dotąd znajduje się kilkadziesiąt tysięcy Polaków. Dotychczasowi wychodźcy jadą na Budapeszt, Fiume, Udine. W Udinie oczekuje ich agent emigracyjny, który odwozi ich do Genui, a tu wsadza ich na okręt. W tych dniach wyjedzie delegat Pol. Tow. Handlowo-geograf. i Tow. St. Rafała do Udine i Genui, celem zbadania stosunków. Zdaje się, że będziemy mogli mieć własnych mężów zaufania *w Udine i Genui* i wtedy wychodźcy nasi, obejdą się bez agentów.

Rząd zajmuje w obec wychodźctwa stanowiska dotąd nie przychylne (jest jednak nadzieja, że wkrótce zmieni owe zapatrywanie), odmawia paszportów, przez co naraża *ludność na niepowetowane straty (!)* i zmusza ludność do niebezpiecznego wyjazdu bez paszportu. *Jest to wielka krzywda włościan.* Ludność wiejska jest w ten sposób wyjęta z pod *ustaw konstytucyjnych* i jak za dawnych czasów *przykuta do ziemi.* Powinno się przeciwko temu protestować na Wiecach, na Sejmie, w *Radzie państwa i piśmie!*

Redakcya Przeglądu wszechpolskiego.

Wiadomości z kraju.

Dozorcy polowania. Zasięgano naszej rady z powodu, że Starostwo zawezwało włościanina dzierżawcę polowania *„o ustanowienie dozorcy polowania,“* pod zagrożeniem rozwiązania kontraktu dzierżawy. W tem nie ma nic nadzwyczajnego. W myśl bowiem §. 13. rozp. minist. z 15. grudnia 1852. „Dzierżawcy jak i właściciele polowania winni są ustanowić do dozoru polowania uzdolnionych myśliwych, lub przynajmniej obznajomionych z tem ludzi, którzy przez Władzę polityczną powiatową za zdolnych do tego będą uznani.“ Tak mówi rozporządzenie i w tem nie ma żadnego dokuczania ze strony Starostwa. Rozchodzić się może tylko o to, kogo Starostwo zechce uznać za *obznajomionego.*

„Przez znawców atoli rozumieć należy nie tylko uczonych i egzaminowanych myśliwych, ale według uznania Starosty także i takie osoby, które się w inny dostateczny sposób wykazały, że posiadają potrzebne w zakresie polowania wiadomości.“ (Rozp. min. z r. 1874.)

Nadto §. 14. powiada: Za zezwoleniem Władzy politycznej może także sam *właściciel lub dzierżawca polowania* ustanowionym być dzierżawcą polowania.“ Gdyby Starostwo robiło nieuzasadnione trudności w przyjęciu przedstawionej osoby, trzeba wnieść rekurs do Namiestnictwa. W zeszłym roku właśnie były dwa takie wypadki, że Namiestnictwo nie przychyliło się do zbyt wybrednych wymagań Starostwa, zdaje mi się Bocheńskiego.

KRONIKA.

Piwniczna. W dniu 14. b. m. odbyło się pospolite zgromadzenie *„Związku stronnictwa chłopskiego“* w Piwnicznej w sali Magistratu. Z okolicznych wiosek zjawiło się przeszło 100 członków obok dość licznej inteligencyi.

Przewodniczącym był p. Stanisław Potoczek prezes *„Związku stronnictwa chłopskiego,“* który w mowie swej wyjaśnił zgromadzonym cel i dążności *„Związku.“* Następnie Tomasz Ciągło wójt z Podegrodzia omawiał sprawę o regulacyi rzek, Józef Maciuszek wójt z Opalany o powodach założenia własnego pisma *„Związek chłopski“* jako organu Towarzystwa, a p. Smołczyński z Muszyny o zniesieniu notaryuszy i powszechnem głosowaniu, poczem znów Tomasz Ciągło sprawę powszechnego głosowania należycie wyjaśnił, skutkiem czego zgromadzenie oświadczyło się jednogłośnie przeciw powszechnemu głosowaniu. Szczegółowe sprawozdanie umieszczone będzie w następnych numerach.

W Limanowej zawiązany został w dniu 11. marca b. r. Komitet pow. przedwyborczy chłopski. Przewodniczącym Komitetu wybrano jednogłośnie Staniława Urygę, zastępcą Jana Króla, sekretarzem Karola Mamaka.

Ładny przemysł i handel! w Wiedniu toczył się w lutym ciekawy proces jakiego Wiedeń jeszcze nie widział, a w wiedeńczykach budził wstręt i odrazę. Oskarżeni, Nuchem Szapira i towarzysze (bez wyjątku izraelici polscy), trudnili się od lat 12 wyłudzaniem pieniędzy u różnych „kupców“ pod pozorem, że im dostarczą fałszywych banknotów. Utrzymywali oni ajentów, rozsyłali listy z zachwalaniem swego „towaru“ i otrzymywali też liczne

zamówienia. Jednakże nie fabrykowali oni wcale fałszywych banknotów, ani też ich nie sprzedawali. Całe ich oszustwo polegało tylko na tem, że starali się dostać zapłatę za zamówiony towar (to jest, za fałszywe banknoty), towaru zaś samego nie dostarczali nigdy; liczyli bowiem nie bez racyi na to, że oszukany obawiać się będzie wystąpić przeciw nim z donuncyacyą. Dzięki temu wyrafinowane oszustwo nikczemnej szajki mogło przez lat 10 być uprawiane mimo setek ofiar, które w sieć jego wpadły i mimo szkody dochodzącej do setek tysięcy, a ponoszonej głównie przez galicyjskich żydów. Niepodobna powiedzieć, żeby świadkowie tego procesu, robili o wiele pomyślniejsze wrażenie od samych oskarżonych. U jednych i drugich spostrzega się niestety tę samę zatratę zasad moralnych. Jedni oszukiwali „kupców“, drudzy chcieli fałszywe nabyć banknoty, aby oszukiwać swoich kundmanów i skarb państwa.

Nuchem Szapira ma piękną przeszłość. Już w roku 1879 fałszował marki pocztowe rosyjskie, za co skazany został na 18 miesięcy więzienia. W r. 1883 spróbował interesu na fałszywych papierach austryackich, a ponieważ istoty czynu udowodnić mu nie można było, dostał się tylko na kilka miesięcy do aresztu. Wyszedłszy z więzienia, udał się do Lodynu i rozpoczął na wielką skale tę czynność, która go teraz zawiodła do sali sądowej w Wiedniu. Nie zadowalniał się on drobnymi „interesami“, lecz rozgłaszał przez ajentów i w listach pod adresami mu wskazanymi przez osoby zaufane, że w Londynie istnieje fabryka banknotów guldenowych, pięcioguldenowych i dziesięcio guldenowych i na zamówienia przesyłał próbki towaru. Owoż jako próbki posyłał zawsze prawdziwe banknoty, a odbiorca mniemał, że to są falsyfikaty tak dobrze zrobione. Potem odbiorcę zapraszał do Rotterdamu lub Londynu, a otrzymawszy od niego sporą kwotę za towar, odsyłał go z kwitkiem pod pozorem, że policya jest na tropie zbrodni. W Londynie gościł u siebie kupców, którzy przyjeżdżali z Galicyi do niego, a gdy się upomnieli o pieniądze, opsypywał ich wyrzutami, że są oszuści, chcący handlować fałszywymi banknotami, albo córce kazał odprowadzać ich na kolej, przyrzekając, że im tam „towar“ doręczony zostanie, tymczasem na dworcu kolejowym, opuszczał ich nagle, udając, że policya chce ich zaaresztować. Raz w wagonie kolejowem jadąc z kupcem, który mu już oddał znaczną kwotę za spodziewane fałszywe banknoty, dał się przez wspólnika na stacyi cłowej zaaresztować. Kupiec drżąc o swą skórę, błogosławił los, że wyszedł z awantury bez szwanku, kosztem tylko kilkuset złr. Juda Hopfinger z Drohobycza otrzymać miał od ajenta Szapiry, również Drohobyczanina, niejakiego Baumgartena 1.550 złr. „towaru“. Baumgarten wziął już był z góry od Hopfingera 150 złr. poczem kazał mu przybyć do do Wrocławia. Tam przedstawił mu jakąś panią, twierdząc, że ona mu na którejś stacyi prusko-austryackiej wręczy fałszywe banknoty w zamian za kopertę, do której Hopfinger włożyć powinien 1.400 złr. Hopfinger stosując się do tego polecenia, włożył do koperty żądaną kwotę i oddał kopertę Baumgartenowi, aby ją zaopatrzył swoją pieczęcią. Baumgarten tak zręcznie zamienił kopertę z pieniędzmi na inną, ze staremi gazetami, że Hopfinger nie spostrzegł zamiany i dopiero na owej stacyi, gdzie spotkać miał damę z „towarem“ i gdzie daremnie na nią czekał, otworzywszy wreszcie kopertę dowiedział się, jak zręcznie go okradziono.

W ten sam sposób Baumgarten oszukał jeszcze innego kupca galicyjskiego, niejakiego Dillemana.

Juda Hopfinger na pytania przewodniczącego odpowiadał tak wymijająco, jak człowiek ze złem sumieniem. Na pytanie: „Czego pan szukałeś we Wrocławiu, a następnie w Rotterdamie?“ — odpowia: Dlaczego nie miałbym jechać Rotterdamu. — „Tak samo mógłbym jechać i do Konstantynopola!“ — A cóżbym robił w Konstantynopolu?“

Inny świadek „kupiec“ Albrecht powiada, że handluje zbożem, a na zapytanie, dlaczego kupić chciał fałszywe banknoty, odpowiada z naiwną bezszczelnością: „Ja kupuję wszystko!“

W ogóle kłamliwość oskarżonych posunięta do najwyższej bezszczelności, budziła do nich wstręt nietylko u sędziów, ale i u publiczności dawały się słyszeć głosy: „Jakaż biedna musi być ta Galicya, która wydaje takich i tylu rycerzy przemysłu i handlu! jaki biedny musi być chłop polski!“ I mieli racyę.

Winni zostali zasądzeni na więzienie do kilku lat, a ilu podobnych uchodzi ręki sprawiedliwości?!

Od Administracyi.

Upraszamy Szan. Czytelników naszego pisma o nadesłanie zaległej prenumeraty, gdyż wielu jeszcze za rok przeszły nie zapłaciło, ani nawet się nie zgłosili kiedy zapłacą. Wszyscy, którzy Nra zatrzymują, uważani są za stałych prenumeratorów i tem samem obowiązują się do zapłaty prenumeraty, za cały czas pobierania pisma. — Kilkanaście kompletnych egzemplarzy **„Związku chłopskiego“** z roku 1894. jest do nabycia po cenie 1 złr. dla niecząłonków, a po 70 ct. dla członków wraz z przesyłką pocztową. Również, jeżeli któremu z Szan. Czytelników brakuje, którego Nru czy to z zeszłego, czy z bieżącego roku, to niech się zaraz zgłosi, bo później już nie będzie można dostać. Wszystkich przyjaciół naszych, prosimy o jednanie nam nowych Czytelników.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*